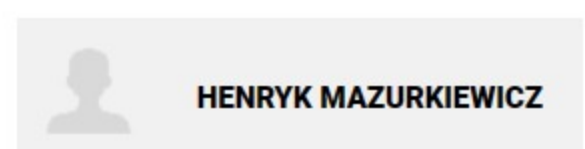


Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Zrozumieć i zalajkować](#)

Zrozumieć i zalajkować

Zrozumieć *Giaura*, reż. Martyna Majewska, Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu**HENRYK MAZURKIEWICZ**

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisze dla

A A A



Po tradycyjnej w swej formie i treści bajce *Kapelusz Pani Wrony* Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu kieruje uwagę w stronę najbardziej wybrednej i pod każdym względem „trudnej” publiczności. Chodzi o naszych drogich, ale teatralnie nieco zaniedbywanych nastolatków, licealistów i maturzystów.

Zaniedbywanych być może ze względu właśnie na tę szczególną kapryśność i domniemaną – mam nadzieję, że tylko domniemaną – niewdzięczność, której nie należy mylić ze zwykłą, chociaż i zakrawającą na bezczelność szczerością. Młodzi oceniają szybko i skutecznie. Palec w dół i po sprawie. Jeżeli czegoś nie

kupują, to nie kupują i koniec.

Duet reżyserki Martyny Majewskiej i scenografki Anny Haubek podjął to wyzwanie. Wałbrzyskiej publiczności musi być dobrze znany po zeszlorocznym *Sachemie. Wodzu czarnych węży*. Tym razem zamiast Sienkiewicza i epoki pozytywizmu cofamy się do czasów George'a Byrona i romantyzmu. Znowu więc klasyk, ale zagraniczny. Znowu lektura szkolna, ale w formie poematu. Opublikowany ponad dwieście lat temu *Giaur* stał się pierwszym utworem z tzw. orientalnej serii angielskiego lorda. Jednakże nie będziemy się tutaj rozwodzić nad rodowodem i etykietkami. Jak słusznie zauważył we wstępie do tłumaczenia Adam Mickiewicz: „O zaletach i wadach dzieł jego tyle ksiąg napisano, że z nich można by ułożyć małą bibliotekę: nie myślimy poruszać tej pleśni krytyczno-panegirycznej, głęboko już zasypanej innymi ważniejszymi polemikami”. Posłuchajmy rady wieszczki, tak jak posłuchały jej twórczyni przedstawienia.

To, co z tekstem Byrona uczyniła Martyna Majewska, która wystąpiła również w roli autorki adaptacji, mieści się gdzieś pomiędzy poważną dekonstrukcją a czystą zabawą, między wymiarem *stricte* edukacyjnym a niepohamowanym nabijaniem się z klisz literackich. Język poematu nie należy do łatwych. Roi się w nim od archaizmów, mitologicznych aluzji i barokowych ozdób retorycznych. Pierwszy przypis pojawia się już przy drugiej zwrotce. Wyjaśnione w nim zostaje, kim był Temistokles. W niedługim tekście podobnych odnośników znajdziemy ponad sześćdziesiąt. A przecież sama historia jest bardzo prosta. Młody Wenecjanin Giaur zakochuje się w pięknej Gruzince Leili. Dziewczyna odpowiada mu wzajemnością. Cały szkopuł w tym, że po pierwsze Leila jest niewolnicą, po drugie – żoną Hassana. Muzułmanina Hassana. Dalszego ciągu domyśli się każdy, kto przeczytał chociażby jeden poemat romantyczny. Będzie zabójstwo z zazdrości, które doprowadzi do zabójstwa z zemsty. Całą fabułę w zasadzie da się streścić w kilku zdaniach. Aktorzy czynią to na początku spektaklu. Nie bez ironii, rzecz jasna. Cały czas puszczają oko do widowni. Pozwalają tym, którzy mają już maturę za sobą, śledzić całą akcję z przymrużeniem oka. Nie znaczy to, że nie usłyszymy oryginału. W żadnym razie. Są tu dłuższe fragmenty poematu, którym reżyserka pozwoliła wybrzmieć.

Innym posunięciem było uwolnienie Leili. Uwolnienie prawie że w duchu feministycznym. Na samym początku Aleksandra Paprocka-Paszczyk ubolewa nad losem swojej bohaterki, która „zbyt szybko umiera”. Leili zdecydowanie nie zadowala ilość poświęconej jej osobie uwagi. Wydaje się, że szanowny Byron zamiast zgłębiać tajemnice kochającego serca z wielką pasją opisywał zupełnie inne zalety i wdzięki dziewczyny. Na przykład „perlowe piersi”. Przez co Leila czuje się niedowartościowana, zignorowana i potraktowana zbyt przedmiotowo. Zapowiada, że tym razem cała historia zostanie opowiedziana z jej perspektywy. Czyli... z perspektywy martwej dziewczyny na dnie rzeki.

Jednym z głównych zabiegów reżyserskich było przeniesienie akcji spektaklu do współczesnego gimnazjum. Anna Haubek za pomocą nielicznych detali – białych materacy i dwóch koni gimnastycznych – zaznaczyła na scenie dość umowną „salę od wuefu”. Do wykorelowania „mieszkania do korepetycji” starczyła podświetlana metalowa bramka symbolizująca wejściowe drzwi. Kostiumy zostały utrzymane w tej samej czarno-białej kolorystyce. Wyszło bardzo stylowo. Żadnych zbędności. Osobno zaznaczę stojący z tyłu zestaw perkusyjny, który pozwolił Jakubowi Grzybkowi połączyć w *Zrozumieć Giaura* dwie swoje pasje – aktorstwo i muzykę. I bardzo dobrze, że to zrobił. Muzyka na żywo prawie zawsze się sprawdza na scenie.

Proszę jednak nie myśleć, że zobaczycie *Giaura* podczas kartkówki z matematyki. Wenecjanin pozostaje bohaterem szkolnej lektury. Tylko że losy postaci poematu szybko zaczynają przeplatać się z codziennością dwóch zakochanych w swej Pani Magister uczniach. W roli młodej i pięknej nauczycielki znów Paprocka-Paszczyk. Ten szkolny romantyczny trójkąt też zmierza w kierunku literackiego pierwowzoru.

Tematem przewodnim całego spektaklu staje się problem zła, które symbolizuje wielki, brudny i ohydny kołtun włosów. Ten nieprzyjemny twór cały czas znajduje się na scenie, nie opuszczając jej, tak jak zło czy jego możliwość nigdy nie opuszcza naszego życia. Nie jest ono duchem czy widmem, które w ciemnych zaułkach miast i miasteczek szuka kolejnych ofiar. Rodzi się w nas samych. Ma szansę zaistnieć w każdej naszej decyzji. *Zrozumieć Giaura*, jak chce tego tytuł, znaczy między innymi uświadomić sobie „banalność” owego zła. Okropne zbrodnie nie zawsze popełniają „okropne osoby”. Wystarczy chwila nieuwagi. Wystarczy, że poniosą cię emocje. Zemsta, zazdrość, zdrada, miłość, gniew – wszystko to tak samo dotyczy współczesności, jak i czasów Byrona.

Spektakl uwiarygodnia też to, że zagrany został przez czwórkę młodych aktorów. Każdy z nich jeszcze żywo pamięta lata sztubackich przygód. Z łatwością potrafi się zanurzyć w tej rzeczywistości. I nie wygląda to sztucznie. Nie wygląda, jak gdyby dorośli postanowili pobawić się szkołą. Z drugiej strony wszyscy wykonawcy nabrali już do tego okresu odpowiedniego dystansu. Pozostał ostatni sprawdzian. Ten z palcem. Moim zdaniem, duże są szanse, że kciuk zostanie u góry. Czekamy więc na lajki.

19-09-2016

GALERIA ZDJĘĆ

ZROZUMIEĆ GIAURA, REŻ. MARTYNA MAJEWSKA, TEATR LALKI I AKTORA W WAŁBRZYCHU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Lalki i Aktora w Wałbrzychu
Zrozumieć *Giaura*
 wg George'a Byrona
 adaptacja i reżyseria: Martyna Majewska
 scenografia: Anna Haudek
 muzyka: Dawid Majewski
 obsada: Aleksandra Paprocka-Paszczyk, Jakub Grzybek, Paweł Kuźma, Paweł Pawlik
 premiera: 25.06.2016

TAGI: [Martyna Majewska](#), [George Byron](#), [Wałbrzych](#), [Teatr Lalki i Aktora](#),

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

dwa plus trzy jako liczbę: 

KOMENTARZE (1)



Llian | 2016-10-09 13:12:46

Cytuj

Warto dodać, że pani Aleksandra z pewnego powodu nie może grać, a rolę dostała Katarzyna Klaczek i wykonuje ją fenomenalnie